Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 17 sierpnia 1905. Nr 218.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Z Zakopanego.

15 sierpnia.

(*Odczyty — Wiece. — Drożyzna. — Sokoły. — Zabawy. — Teatr. — Skandale zakopiańskie*).

Wszystko, co się w kraju dzieje, znajduje tu swoje echo, czasem w karykaturze. Urządza Eleuterya szereg odczytów, ale cóż, na odczyt Gedroycia przyszło 12 osób, na odczyt dra Piaseckiego: Alkoholizm a ćwiczenia fizyczne — nie przyszedł n i k t, odczytu nie było. Letnicy nie mają gustu, ani potrzeby, żeby na te odczyty chodzić; przydałyby się one mocno góralom i góralkom, którzy się srodze zapijają. Ale trzebaby je urządzać nie w lecie i tylko w święta przez zimę.

Urządzono szereg kursów wakacyjnych, zapisało się na ogół do 300 osób, na jedne mniej, na inne więcej; bywała sala dosyć pełna na odczytach, w których szło nie o rzecz, ale o jakąś propagandę; na wykłady zaś przedmiotowe n. p. dra Monata o Słowackim chodziło zaledwo 10—12 osób.

Bywają wiece, więc i tutaj: Wiec w sprawie szkolnej w Król. Polsk. chybił, gdyż nie postarano się o wszechstronne oświetlenie sprawy, nie było wiecu, dyskusyi, tylko z góry kategoryczne wyrokowanie przez mówców, nie mających zgoła powagi, a niektórzy prawili, co im na język przyszło z okropną przesadą. Ludzie przekonani o potrzebie utrzymania ruchu szkolnego, byli zgorszeni tem, że tej potrzeby bardzo źle broniono. Wiec klimatyczny, na którym delegat gości dr Janiszewski zdawał sprawę, odbył się w tym roku zanadto spokojnie. Nie chciano mankamentów oświetlać, gdyż dopiero od kwietnia br. ma klimatyka prawa i władzę. Zastawszy wielkie nieporządki i zaniedbanie, nie może złego odrazu odrobić. Trzeba na to czasu, środków, subwencyi państwowej, o którą pos. Danielak, Bednarki, Wodzicki wystarać się powinni. — Na wiec Tow. tatrzańskiego nie poszedłem; tego sobie też wydział życzył, żeby nikt nie przyszedł, i dlatego zwołał wiec na godz. 9 rano! Jeden tylko wniosek był na miejscu: rozwiązać Towarzystwo, oddać majątek krajowemu związkowi turystycznemu. Tow. tatrzańskie straciło wszelką racyę bytu, w każdym razie zniknie, bo go członkowie opuszczą. Po wiecu kursów wakacyjnych była awantura i jak w mieście przyczepiają się już i tutaj dzikie żywioły do każdego ruchu. Horda jakich 50 ludzi nie dała przez całą noc nikomu spać w hotelu Morskie Oko, a o godz. 3 w nocy przeciągała przez całe Zakopane, nie śpiewając, ale wyjąc, wrzeszcząc, uderzając kijami. Letnicy wystraszeni, pozrywali się z łóżek, wiele osób zachorowało, od g. 4 rano posyłano po lekarzy. Było to dzikie nadużycie, które spowodowało wiele skarg, tak, że władza policyjna śledztwo prowadzi. Zamiast cenić siebie i szanować tę swobodę, którą tu mamy, takie nadużycia ją narażają i mogą Zakopanemu mocno zaszkodzić. — Urządzający wiece powinni dbać o to, żeby do dzikich nadużyć nie dopuszczać i nie prowokować ingerencyi władzy. Jest to rzecz najgorsza dla rozwoju Zakopanego.

Niemniej złą jest d r o ż y z n a, wiele osób z powodu drożyzny wyjazd przyśpiesza. W czerwcu kosztowało 1 kilo mięsa 56 ct. — teraz 80 do 90, baranina, która tu powinna być najtańszą — 114 do 120 c., mleko droższe niż w Krakowie, a strasznie fałszowane i brakuje go, pomimo, że Łuczanowice je rozwożą. W sklepach wszystko szalenie drogie; przez 4 tygodnie chcą zarabiać za cały rok, a w ciągu roku nikt ani palcem nie ruszy, żeby mieć nierównie lepszy i piękniejszy sezon jesienny i zimowy. Jest tu kraj przyszłości, ale przedsiębiorców z a s o b n y c h i c z y n n y c h, pomysłowych, zgoła dotąd niema. Taki n. p. ogromny interes jak S p ó ł k a h a n d l o w a, instytucya udziałowa obywatelska, jest prowadzoną nieudolnie, sprzedaje d r o ż e j niż inne sklepy, wiele towarów niema, daje też zaledwo 4% od udziałów. Nawet członkowie nie kupują tam. S p ó ł k a ta potrzebuje gruntownej reorganizacyi. Niestety hr. Zamoyski jest nieobecny, chory, niema z kim o tem mówić.

Przyjazd Sokołów spowodował bardzo wesołą i uroczą niedzielę. Wszyscy się radują, widząc te dzielne drużyny. Bardzo malowniczo wyglądał znany włościanin Ptak z Bieńczyc z pod Krakowa w stroju krakowskim, wraz z piękną córką, która na ubiór krakowski zarzuciła góralską haftowaną cuchę.

Teatr idzie nieco lepiej, gdyż występuje gościnnie p. W y s o c k a. Zaszła jednak awantura; widownia zamieniła się na wiec. Dano przedstawienie na bratnią pomoc akademicką. Podczas przedstawienia naraz student jeden zawołał: Proszę o głos! i oznajmił, że dyrektor Gabryelski dał na bratnią pomoc 80 kor., a sobie wziął 600. Powstało piekło. Nie wiem jak się rzecz ma, ale piekło było zgorszeniem. Takich rzeczy należy unikać i wiele, bardzo wiele trzeba tu jeszcze naprawiać, odrabiać i działać inaczej, jak dotychczas, jeżeli Zakopane nie ma być kompromitowane i ludzi odstraszać. A takby tu mogło być dobrze!

Kęty w sierpniu. (*Wybory gminne. — Ciekawa gospodarka. — Sprostowanie co do p. Veczerza*). W ubiegłym tygodniu odbyły się u nas wybory do rady gminnej w celu wypełnienia luk pozostałych po wylosowaniu połowy radnych. Inteligencya wiele sobie obiecywała przy tych wyborach, ale tak późno i niedołężnie zabrano się do akcyi wyborczej, że nawet w 1 kole, gdzie inteligencya przeważa, zwyciężyła znana z c. k. narodowych uroczystości, partya trustowców — a szkoda, wielka szkoda, bo na liście inteligencyi znajdowali się mężowie, których rada dla dobra miasta gwałtownie potrzebowała.

Kęty są jednem z najbogatszych miast Galicyi, bo prócz 150.000 zł. w obligacyach za zniesienie propinacyi otrzymanych, posiada lasu przeszło 700 morgów, dużo gruntu, budynki i t. p. Tymczasem dzięki wprost niesumiennej gospodarce dawniejszej widocznie upada. Nie mamy należytego oświetlenia, trotuarów, kanalizacyi, a mimo to opłacamy najwyższe podatki gminne!

Już to najciekawszą jest gospodarka lasowa!

Las miejski leży po przeciwnym brzegu Soły, a dotąd nie pomyślano o postawieniu mostu, co naturalnie utrudnia sprzedaż produktów leśnych a tem samem obniża wartość lasu; utrudnia też komunikacyę przysiółka „Podlesie" i innych wsi po lewym brzegu Soły położonych z samem miastem i wpływa niekorzystnie na targi i jarmarki. Wydatek na most w kilku latach możnaby z lichwiarskim procentem odbić! Ale tego żaden z „obywateli" nie chce zrozumieć.

Mojem zdaniem wstręt do stawiania mostu ma głębsze i słuszniejsze powody: Oto przy ułatwionej komunikacyi mógłby do lasu jaki niepotrzebny ciekawski zajrzeć i podpatrzeć gospodarkę prowadzoną dla dobra — kilku, nie ogółu!

Czy kto słyszał, aby leśniczy, zamiast mieszkać przy lesie i czuwać nad nim, tułał się po mieście, po drugim brzegu Soły? D o t y c h c z a s s ł a w e t n a r a d a n i e p o m y ś l a ł a o l e ś n i c z ó w c e, a skutkiem tego las zdany na opiekę boską i łaskę P. T. złodziejii!!!

Z takimi argumentami powinna była inteligencya przed wyborami wystąpić i wykazać wyborcom, że dotychczasowa gospodarka gminna nie wytrzymuje krytyki, bo prowadzi miasto do zupełnej ruiny, narażając je corocznie na straty przenoszące dziesiątki tysięcy koron.

Skoro Kętczanie do tego przekonania dojdą, pp. trustowcy i ich zwolennicy znajdą się w mniejszości. Dużo jednak wody w Sole upłynie, nim tutejsi obywatele nabiorą o tem wszystkiem należytego przekonania. Prędzej jednak doczekamy się komisarza rządowego, (oby Bóg dał go jak najrychlej!), niż zmiany w składzie rady!

Bliższe szczegóły o gospodarce gminnej i rozmaitych nadużyciach podam w następnym liście.

Artykuł o „poświnieniu sztandaru" wywarł tu silne wrażenie. Dotknięci nim odgrażali się nawet procesem! Wyznam otwarcie, że na tę wiadomość podskakiwałem z radości! Wątpię bardzo, czy ci panowie poznali już,

jak osławionym festynem sponiewierali miasto. Przyczyną tego niski stan kultury i zupełny brak uświadomienia narodowego.

Przecież ci „panowie od festynu“ domagali się od tutejszego „Sokoła“, aby w „poświnieniu“ wziął udział, a kiedy im odmówiono, posunęli się nawet do pogróżek licznych a śmiesznych!

Sokół biorąc udział w „poświnieniu“ w towarzystwie pp. Olmów z Hałcnowa byłby się sam „*poświnił*“!

Nie zawadzi, aby o tem pp. trustowcy na przyszłość pamiętali!

W nr 214 szanownego dziennika wyczytałem notatkę pod napisem „bakatysta pocztowy“.

Ponieważ notatka ta z wielu względów zawiera nieprawdę, przeto pozwolę sobie takową sprostować.

Pan Veczerz z miejsca urodzenia i nazwiska jest morawcem, bakatystą nigdy nie był, owszem w potocznem mówieniu przestrzega równouprawnienia językowego i jest tam trochę niemczyzny, czeszczyzny i t p., a przy liczeniu przeważa „żargon“ n. p. „zwa hindert“ — „drei hindert Ranisch“; i słusznie, bo nasi rodacy „od tamty wiary“ są znakomitymi finansistami, więc im się słusznie przy liczeniu należy pierwszeństwo przed innymi.

Także i zarzut „gburowatości“ tego pana jest bezpodstawny, bo cóż on winien, że go nachodzą strony w chwili, kiedy nie jest w humorze? — a dzieje się to niemal codzień.

Najlepiej nie chodzić na pocztę, a uniknie się zbesztania i wyrzucenia za drzwi!!

Kalasanty Wściubski.

Dola pomocników handlowych.

Postulaty handlowców — a publiczność.
(*ankieta „Nowin“*).

Uchwały pomocników handlowych, powzięte na zgromadzeniu niedzielnem, oraz zapowiedź strejku pomocników w razie nieuznania uchwał ze strony pryncypałów wywarły silne wrażenie zarówno na publiczności jak i na pryncypałach. Niewątpliwie dola handlowców w wielu sklepach jest wielce ciężka, warunki pracy i płacy są opłakane, reformy więc są konieczne. Akcya pomocników handlowych (ze sklepów korzennych, śniadankowych) jest w całej pełni uzasadnioną i słuszną. Ale niektóre uchwały pomocników wywołają bezwątpienia silny opór ze strony pryncypałów i głośne protesty ze strony publiczności.

Głównie mamy tu na oku uchwałę pomocników, aby sklepy śniadankowe były zamykane już o 10-ej wieczorem.

Sklepy te są de facto *restauracyami* i mają bardzo liczny zastęp gości, jadających tam obiady i kolacye, liczniejszy zastęp niż hotele i restauracye.

Sklepy-knajpki są specyalnością miast naszych (za granicą podobnych lokalów nie ma) — i nadają odrębną cechą życiu naszemu. Publiczność do tych lokalów przyzwyczaiła się i nie *zgodzi się na zamykanie* ich tak wczesne, jak sobie tego życzą pp. pomocnicy i nie zgodzi się też na zamykanie ich we wszystkie wielkie święta.

A że i pryncypałowie również nie zechcą akceptować tego postulatu, to pewna.

Komitet wykonawczy zgromadzenia handlowców postawił jednak żądania swe w tak kategorycznej formie, że mogłoby przyjść do powikłań, które odbiły by się na życiu naszego miasta — a typ popularnego sklepu-knajpki, musiałby uledz przeobrażeniu.

Dlatego redakcya „Nowin“ postanowiła tę interesującą sprawę reformy stosunków w naszych sklepach oświetlić gruntownie i przyczynić się w ten sposób do wyklarowania opinii i do ugodowego załatwienia sprawy.

Droga ankiety czyli wywiadów wydała się nam najodpowiedniejszą. Współpracownik nasz rozmawiał z kilkoma wybitnymi właścicielami sklepów i z kilku pomocnikami — poniżej zamieszczamy pierwszą seryę interesujących wywiadów.

P. Franciszek Macharski, szef firmy „A. Hawełka“.

Szeroko znany p. Fr. Macharski, nadworny dostawca dworu austryackiego i greckiego, otrzymujący zamówienia prawie z całej Europy, a więc właściciel firmy prawdziwie światowej, udzielił drobiazgowych wyjaśnień, mimo braku czasu, gdyż właśnie wybiera się do Wiednia.

W dniu 18-go sierpnia b. r. odbędzie się tam uroczysty zjazd wszystkich austryackich dostawców nadwornych, którzy składają potężny kapitał fundacyjny z okazyi urodzin cesarskich, przeznaczając odsetki dla subjektów handlowych, którzy 20 lat byli zatrudnieni w jednej z firm dostawców dworskich, otrzymają oni poważniejszą emeryturę, więc będą mieli zabezpieczoną starość. P. Macharski jest jednym z 12 członków komitetu ścisłejszego, a jedynym z Polaków-kupców.

Otóż p. Macharski, zapytany, jakie stanowisko zajmuje wobec akcyi pp. pomocników handlowych, oświadczył mniej więcej, co następuje:

„Żądanie panów pomocników, aby handle korzenno-śniadankowe zamykać o godz. 10 wieczorem, jest wprost niemożliwe. Zagrażałoby to po prostu ruiną szeregowi firm krakowskich, a przytem spotkałoby się z opozycyą ze strony samej publiczności. — Trudno, żeby goście, którzy przychodzą naprzykład po teatrze na kolacyę, wypraszać z lokalu, bo on musi być zamknięty o godz. 10-ej wieczór! Specyalnie co do mojego handlu, żądanie to nie może mieć nawet miejsca, u mnie bowiem personal podzielony jest na dwie części. Ci, co siedzą do godz. 12 lub w pół do pierwszej w nocy, przychodzą do handlu dopiero koło godz. 10 rano, więc mają dosyć wypoczynku. Drudzy udają się na spoczynek już o godz. 11-ej w

LUDWIK SOSNOWSKI-SOLSKI.

Ach ta sława!...

—o—

O! jak pociągającym dla każdej młodej panienki, dla każdego o wybujałej wyobraźni młodziana, jest stan aktorski!

Ileż to marzeń przesunie się przez te młode umysły, jakie to piękne sny, jakie cudowne światy układa w swej główce!?..

Ona — marzy o tem, jak przedstawiać będzie role naiwnych dziewcząt, role bohaterskie, role tragiczne, role rozkochanych panienek na wydaniu, role młodych mężatek, przeżywających słodkie, miodowe miesiące, role w sztukach Przybyszewskiego!..

Ileż tu nastroju, ile szeptów miłosnych... to przejmuje — to tak usposabia — tak rozmarza....

Ach! te białe pawie....

A potem toalety!

Będą ją podziwiać w sukni balowej — różowej, o tak, różowa być musi, bo to kolor tyle mówiący....

W ślubnej, z mirtowym wiankiem na jej kruczych włosach i długim białym welonie.... i w czarnej — w czarnej sukni — Amelia — twarz blada, podobna białym alabastrom, oczy podbite łezką — stać będzie pod pręgierzem strasznych słów nieubłaganego wojewody w „Mazepie“!...

On — dumny, z podniesioną głową, roi o „Zbójcach“, „Otellu“, o płomiennym kochanku, co swej ukochanej zaklina się na zbawienie duszy swojej, że tylko ją — ją jedną kocha i kochać będzie aż po za grób — oj! to znów widzi się unoszonym skrzydłami motyla, taki jest lekki, taki trzpiotowaty, niby Gucio w „Ślubach panieńskich“.

Albo całuje uwiedzioną przez siebie żonę przyjaciela, a całuje co najmniej, tak, jak całuje Przesławski Irenę w „Złotem Runie“, obiecując jej zielone ametysty...

Ach! to takie „sztimungowe“, takie przepojone atmosferą jakiejś tajemniczości — jak jego życie.

I myśli sobie: Eh! to takie łatwe, naucze się roli na pamięć, bo przecież o to tylko chodzi, sprawię sobie śliczny garnitur żakietowy, frak krawat, a krawatów kupię parę tuzinów, lakiery sznurowane, rękawiczki, coś tam jeszcze i będę panem sytuacyi.

Ona mówi: Będę artystką — pokażę, jak się grać powinno, bo przyznam się, ta Siemaszkowa wcale mi się nie podoba — za mało daje siły, za mało żywiołowa i za wolno mówi.... a szaloną Julkę, to ja inaczej pojmuję. Tam musi być dusza, tam musi pulsować tętno.... O nie, nie.... Siemaszkowa niema duszy — niema tętna.... Ale ja — no — zobaczycie!

On: Co? to przecież nie sztuka, pamięć chwała Bogu, mam, postawę ładną, nos interesujący... wąsik — no, niedługo będzie, a zresztą wąsik niepotrzebny, ubrać się umiem, szyk jest, a że nie mam wyraźnej akcyi, że głos bezdźwięczny, że nie wymawiam paru liter, że połykam sylaby i że trochę kuleję na prawą nogę — to głupstwo!... Ktoby dziś na takie braki zważał!

Oho! to nie dawne czasy, dziś i z tymi brakami można być artystą.

A zresztą, jeżeli się podobać będę, to prasa i publiczność przyzwyczai się do tych wad.

E! co ja mówię, przecież to nie wady, to nawet pewien wdzięk mówić—r— nie z podniebienia tak jak mówi lada stróż, ale chrapliwie z gardła, to fascynuje i ma więcej oryginalności...

A zresztą o co chodzi? Czy będę mówić — eu—zamiast *l*, czy — t — zamiast k, czy—bbhrrr—zamiast r, to mnie i tak zrozumieją, bo będę mówić po polsku a nie po chińsku...

Oboje razem: — Każemy sobie podrukować bilety wizytowe „artystka dramatyczna“ — artysta dramatyczny“ i... karjera gotowa.

A prawda, jeszcze gaża — o, tę kwestyę muszę jak najdokładniej omówić.

No — cóż, naturalnie na początek przecież mniej nie dostanę, jak 150 do 180 kr. miesięcznie, no i feu, feu, honoraryum za występ — najmniej 6 koron.

Teraz taka drożyzna — taki wielki brak artystów — cóż, muszą płacić.

Oho! to nie czasy Modrzejewskiej, Aszpergerowej, Hoffmanowej, Królikowskiego, Bendy, Tatarkiewicza, Rapackiego — aktorów z zeszłego stulecia...

Co oni brali? hm! kpiny! wysługiwali

nocy, natomiast do handlu muszą zjawiać się już o w pół do 8 rano. Obecnie mam zamiar wprowadzić tę małą zmianę, aby przed godz. 8-mą nie otwierać sklepu. Oprócz dostatecznego wypoczynku nocnego mego personalu, otrzymują starsi pracownicy co dwa tygodnie cały dzień urlopu, zaś co rok miesiąc, trzy, a najmniej dwa tygodnie wypoczynku wakacyjnego. Chciałbym dla moich podwładnych być nietylko szefem, ale ojcem. Chcę i staram się, aby wyszli na ludzi. — Trzech z mojej szkoły założyło już pierwszorzędne handle w Galicyi, n. p.: p. Jan Królikiewicz, który ma pierwszorzędny handel we Lwowie i uzyskał miano „lwowskiego Hawełki". — O pomocników, którzy wyszli z mojej szkoły, ubiegają się inne firmy, bo u mnie otrzymują oni wszechstronne fachowe wykształcenie.

Najpierw uczeń przyjęty u mnie usługuje gościom w pokojach, później przechodzi za bufet, wreszcie idzie do działu korzennego. Po ukończeniu praktyki pięcioletniej posyłam go do szkoły handlowej, a równocześnie zostaje uroczyście przyjęty w grono pomocników. Odbywa się rodzaj uroczystości familijnej, w której bierze udział cały personal. Ja z mej strony daję mu całą wyprawę: bieliznę, ubranie anglezowe, lakiery, kapelusz, a nawet pugilares z pewną kwotą, posyłam go wreszcie w tym dla niego pamiętnym dniu — do teatru. Otrzymuje też kilka dni urlopu, aby mógł odwiedzić rodzinę. Sam przeszedłem praktykę od ucznia i pracą zyskałem dzisiejsze powodzenie, więc umiem cenić i prowadzić swoich pracowników. — I dzisiaj pracuję wytrwale, bo nie nie chcę opuszczać firmy, która swą sumiennością zyskała uznanie w kraju i za granicą; moja ambicya nie pozwala na to. Ja w moim handlu zajmuję 55 ludzi, to mały zakład przemysłowy.

W razie choroby otrzymują moi pracownicy doktora, lekarstwa i całą pensyę. Teraz jeden z mych pomocników jest na mój koszt na kuracyi w Żegiestowie i dostaje 90 koron miesięcznej pensyi. Za mych pracowników płacę Kasę chorych i uiszczam nałożony na nich podatek osobisto-dochodowy.

Wynagrodzenie mają dobre: najmłodszy ma pensyi miesięcznej 50 koron, najstarszy 200 koron na miesiąc. Nie zapominam też o noworocznej bonifikacyi w złocie. Na mieszkanie przeznaczyłem im siedm pokoi.

Słowem widzi pan, że w moim handlu nie mają powodu żalić się pp. pomocnicy, a że są zadowoleni ze swego położenia, dowód w tem, że na zgromadzenie niedzielne pomocników nie poszli, choć im tego nie wzbraniałem. Zresztą i teraz jestem gotów z własnej życzliwości dla mych pracowników, do możliwych ustępstw n. p. jak już powiedziałem nie będę otwierał sklepu przed ósmą i pomyślę o skróceniu lat praktyki!

P. Jan Wenzel

na zapytanie moje oświadczył, że ze swej strony w miarę możności uwzględni żądania pomocników handlowych. Będzie to zresztą przedmiotem narad osobnej komisyi, wybranej z łona Kongregacyi kupieckiej, której pomocnicy handlowi przedłożą swe żądania. Komisya Kongregacyi zadecyduje o tem, co przyjąć, a co odrzucić. — Osobiście żądaniu np. zamykania handlu o godz. 10 wieczorem jest naturalnie przeciwny i to się przeprowadzić nie da. Natomiast możliwem będzie pewne zmniejszenie ilości godzin pracy dla personalu i podział pracy tego rodzaju, aby ci pomocnicy, którzy pracują do późnej nocy, przychodzili rano do handlu znacznie później.

P. Józef Kucamierczyk

wyjechał na kilka dni po interesach, wobec tego rozmawiałem trochę ze zastępującym go, jedynym u niego, subjektem handlowym. Solidaryzuje się on naturalnie z akcyą pomocników handlowych, z wyjątkiem zamykania lokalu o godz. 10 wieczór. „Ja rozumiem — mówił — że byłoby to niemożliwe do przyjęcia ze strony mego pryncypała. Możnaby tylko wprowadzić dla nas ulgi i zmniejszenie ciężkiej, wyczerpującej nas pracy, przez zmniejszenie ilości godzin dziennego zajęcia, powiększenia personalu, względnie podzielenia go na personal nocny i dzienny. U nas kuchnia otwarta prawie do godz. 12, a lokal dla gości restauracyjnych czasem do godz. 2 i trudno byłoby myśleć o wcześniejszem zamykaniu. Co do praktykantów, to jest u nas czterech, ze subjektów jestem sam jeden, dlatego też nie byłem na zebraniu pomocników, bo nie miał mnie kto zastąpić".

Wreszcie zakończyłem dzisiejszą wędrówkę odwiedzeniem radcy cesarskiego p. Schillera de Schildenfeld Leona, wiceprezesa stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, członka wydziału krakowskiej Kongregacyi kupieckiej.

P. Leon Schiller

właściciel znanej krakowskiej ajencyi handlowej, zastrzegł na wstępie, że sprawą pomocników handlowych zajmie się wyczerpująco **wydział Kongregacyi kupieckiej**. Sam nie miał czasu szczegółowo zastanawiać się nad postulatami pp. pomocników handlowych, dla których zresztą, jak z pewnością cały ogół krakowskiego kupiectwa, jest usposobiony jak najżyczliwiej.

Osobiste zapatrywanie jego jest takie, że koniecznem jest porozumienie się pp. pomocników z ogółem kupiectwa, oparte na wzajemnem *zrozumieniu* stosunków. Zamykanie lokali kolonialno-śniadankowych o godz. 10 w nocy jest *niemożliwe do przeprowadzenia*, gdyż publiczność krakowska ma swoje upodobania, a wielu firmom groziłoby to po prostu ruiną. Skutek byłby taki, że właściciele firm musieliby przyjąć kelnerów, którzy pracują w dzień i w noc, a około 100 pomocników handlowych zostałoby bez chleba. Postulaty pp. pomocników muszą być więc odpowiednio zmodyfikowane, a ze strony pryncypałów mogą wtedy liczyć na życzliwe, w możliwych granicach największe uwzględnienie. Do strejku, wogóle do ostrzejszego starcia wtedy nie przyjdzie, bo wy-

---

się dyrektorowi parę miesięcy za darmo tytułem próby, zaczynali od małych rólek, grywali nawet lokajów... i co? — po pół roku dostał taki pan lub taka pani 10 do 15 zł. miesięcznie, po latach dziesięciu 50 zł., a jeżeli był na pierwszem stanowisku, to przy końcu karyery tj. po 20 latach dostał 100 zł.

Wielka rzecz! i na to potrzebował jeszcze szkołę dramatyczną kończyć!

Dziś — szkoły nie potrzeba, od razu zagram wielką rolę — bo jak dosiąść, to dobrego, wielkiego konia — i jedź.

Oho! Dyrektorzy liczyć się muszą z nami!

Sławnym się stanę — sławnymi i przejdzie imię mojem do historyi złotej księgi teatrów — w nieśmiertelność!...

O nie, bo niestety rychło kończą się te słodkie a tak ułudne marzenia...

Kto bowiem uczuł w sobie zapał dla tej wielkiej, dla tej kochanej, dla tej kapryśnej pani — Melpomeny, kto jej niewolnicze swe służby ofiarował, ten staje bezradnym wobec tysiącznych trudności, zawodów, staje zbłąkany na rozstajnych drogach sztuki i nie wie, którą pójść.

Ot dziecko w powijakach, które troskliwa, pieczołowita a umiejętna ręka z czasem z pieluch wyzwoli i da kierunek drogi.

Staje odarty ze wszystkich— tak pięknie strojących go iluzyi — sny pryskają jeden po drugim, z każdą najmniejszą rólką piętrzą się trudności, wymagania, którym młode — bodaj najwięcej wybujałe porywy sprostować nie mogą.

I oto następuje rozczarowanie.

To co się wydawało łatwem, stało się bardzo trudnem, to co tak blizkiem—jakże dalekiem!

Dyrektor niezadowolony, prasa beszta, koledzy śmieją — wstyd, wstyd.

Co robić?

. . . .

Oto mój młody kolego, oto moja młoda koleżanko, zakreślcie sobie cel swoich marzeń latami. Naprzód pamiętajcie, że aby dosięgnąć wyżyn, aby się ziściły marzenia wasze —zapomnieć trzeba o szumnym tytule „artysty dramatycznego" lub „artystki dramatycznej" — bądźcie służebnikami sztuki — aktorami, którzy pragną dopiero zdobyć wyższe artystyczne szlify —a pragnienie to zamieni się w rzeczywistość i sztuka da wam sławę, jeżeli zaprzedacie jej swoje — ja, jeżeli poprzecie ją — pracą i tylko pracą!

Jeżeli wspomniałem sławie, o tej sławie, która obudza w nas nadzieję nieśmiertelności — to chcę przez to powiedzieć, jak wielką miłością przejętą jest dusza nasza do tego wyrazu — „sława" — „nieśmiertelność", a jak ona jest znikomą, jak krótkotrwałą, jak nie do pozazdroszczenia w naszym zawodzie.

Podobni jesteśmy do harfy — harfy bezstrunnej...

Ot martwy złocony szkielet—pusty bez dźwięku...

Na tym martwym instrumencie rozpina aktor — każdą kreowaną przez siebie rólką — struny.

Rozpina je powoli, powoli — latami pracy — począwszy od tej maleńkiej, aż z czasem nastroi ją w bogate akordy i gra, — gra na nich przecudną melodyę duszy swojej.

Śpiewa podniebny hymn sztuce.

Płyną kaskady tonów niewidzialną poruszane siłą, płyną z duszy artysty do dusz słuchaczów — płyną zda się w nieskończoność...

Lecz — co to? jakiś zgrzyt, czy jęk bolesny?

Jakiś fałsz, świst zmącił harmonię.

Z piersi słuchaczy wyrwał się okrzyk— poparty nieprzyjemnym skrzywieniem ust — oh!

To struna jękła — to struna życia wyśpiewała pieśń swoją — i pękła.

Słychać zrazu — silny, potem coraz — przycichający szept — coś jakby pożegnanie duszy — a wreszcie cisza—cisza — cisza — wśród, której słychać ponure poszepty.

— Szkoda go.

. . . .

I nic więcej po sobie nie pozostawił, prócz tego krótkiego żalu w dwu słowach zawartego — szkoda go!

Sława! ta sława jego, której kresu szukał w nieskończoności — rozbija się o zimne fale zapomnienia tak szybko — iż prawie ginie tam na mogiłkach, tam — w tem wielkiem mieście dusz, tam—gdzie jest inna nieskończoność i wieczna dusza!

szłoby to tylko na obopólną niekorzyść. — O radykalnych, nagłych zmianach, myśleć nie można, natomiast stopniowo można bęusunąć wszystkie anomalia. *Z. C.*

Sensacyjny proces mordercy.

W tych dniach przed sądem przysięgłych w Londynie stawał aptekarz Artur Devereux, obwiniony o zamordowanie przed kilku miesiącami żony oraz dwojga dzieci. Małżeństwo pierwotnie było wcale szczęśliwe. Dopiero, kiedy po pierwszem dziecku, obecnie 6-letnim chłopcu imieniem Stanley, przyszły na świat przed dwoma laty bliźnięta, nastał stanowczy zwrot na gorsze. Również z teściową, w pobliżu mieszkającą, Heleną Gregory, żył od tego czasu Devereux, „jak pies z kotem". Nakoniec, ostatniego dnia stycznia, zabronił jej bezwarunkowo wstępu do swo jego domu. W połowie kwietnia r. b. pani Gregory, pomimo zakazu, postanowiła odwiedzić córkę, zastała jednak mieszkanie zięcia opróżnionem i, po długich zachodach, dochodząc adresu nowego mieszkania, dowiedziała się, że Devereux wysłał do pewnego składu na przechowanie kufer, obity blachą. Gdy zawiadomiona o tem policya kufer otworzyła, znalazła w nim zwłoki pani Devereux i dwojga jej dzieci, bliźniąt. Aresztowany i oddany pod sąd, morderca zaprzeczył zbrodni, twierdząc, że żona jego otruła się z dwojgiem dzieci podczas jego nieobecności, gdy wyszedł z najstarszym synkiem, Stanleyem, na przechadzkę. „Wieczorem ostatniego dnia stycznia — opowiadał — wróciłem do domu z przechadzki z synem Stanleyem. Tuż przy wejściu do domu, jak zwykle, dałem mu trochę pieniędzy, aby poszedł kupić sobie ciastko. Skoro wszedłem na górę do mieszkania, poczułem woń chloroformu. Było już ciemno. Otworzyłem szybko okno i przy świetle latarni z ulicy rozpoznałem, że żona i obaj synkowie leżeli bez życia w łóżku. Widocznie wzięła sobie tak bardzo do serca sprzeczkę, którą mieliśmy z sobą po południu, że w przystępie melancholii otruła dzieci i siebie. Zaraz potem powrócił Stanley. Powiedziałem mu, że matka i bracia już śpią i, rozebrawszy go, ułożyłem w łóżku. Wobec nienawiści teściowej ku mnie, obawiałem się, aby w razie dochodzeń policyjnych nie padło na mnie podejrzenie, że to ja przyprawiłem o śmierć żonę i dzieci. Bardzo ostrożnie, aby nie zbudzić Stanleya, przeniosłem oddzielnie zwłoki do tylnego pokoju, wyniosłem z piwnicy na górę blaszany kufer, włożyłem do niego zwłoki i zamknąłem. Potem położyłem się spać. Na drugi dzień, odprowadzając Stanleya do szkoły, powiedziałem mu, że matkę i braci wzięto w nocy chorych do szpitala, jak już raz dawniej rzeczywiście było i co chłopca wcale nie dziwiło. Przed południem otworzyłem znowu kufer, wyjąłem wszystkie trupy i poukładałem je inaczej; wogóle zużyłem dwa dni, aby kufer z jego zawartością tak urządzić, jak go znaleziono". Obwiniony jednak musiał przyznać, że już na 14 dni przed śmiercią żony czynił zabiegi o pewną posadę, jako „wdowiec z jednem dzieckiem", i często w gniewie skarżył się, iż troska o utrzymanie rodziny, złożonej z pięciu głów, jest dla niego za ciężką. Na podstawie tego faktu i innych sędziowie przysięgli po 10 minutowej naradzie skazali go na śmierć przez powieszenie.

Co słychać w mieście?

Dnia 17 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Liberata op. m. i Julianny m. — Jutro w piątek Agapita n. i Firmana b. m. — Pojutrze w sobotę Juliusza m. i Maryana.

Czwartek.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Figle wiosenne" operetka w 3 aktach Józefa Straussa.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustyanów w Krakowie odprawi się uroczyste trzechdniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu ku czci Wielebnego sługi Bożego, Stefana Bellesiniego, którego w dniu 27 grudnia 1904 r., miłościwie nam panujący Ojciec św. Pius X., policzył w poczet „Błogosławionych". Błog. Stefan Bellesini był kapłanem Zakonu Augustyańskiego i proboszczem przy kościele słynnym na cały świat z cudownego obrazu Matki Boskiej Dobrej Rady w Genazzano we Włoszech. Nabożeństwo rozpocznie się 25 b. m., o godz. 5 wieczorem i będzie trwało przez trzy dni następne, t. j. 26, 27 i 28 b. m.

Dla podniesienia uroczystości i pożytku wiernych Stolica Święta raczyła nadać jednorazowy odpust zupełny tym wszystkim, którzy dopełnią warunków przepisanych, t. j. przystąpią do Sakramentów świętych Pokuty i Ołtarza, odwiedzą kościół św. Katarzyny w czasie trzechdniowego nabożeństwa i pomodlą się w intencyi Ojca św. Tym zaś, którzy tylko odwiedzą pomieniony kościół i tamże ze skruszonem sercem pomodlą się za Ojca św., 100 dni odpustu w każdym z trzech dni uroczystości. Obydwa te odpusty mogą być ofiarowane za zmarłych.

W dniu 28-go b. m. przypada uroczystość św. Augustyna z odpustem zupełnym dla wszystkich, którzy dopełnią powyższych warunków. A więc dwa odpusty zupełne przypadają na triduum.

Zgromadzenie OO. Augustyanów w Krakowie, zawiadamiając o tem wiernych, zaprasza niniejszem, wszystkich o wzięcie jak najliczniejszego udziału w powyższej uroczystości. Szczególniej zaś pragnie zachęcić pobożnych wielbicieli Najśw. Maryi Panny Dobrej Rady, aby zechcieli okazać miłość i przywiązanie swe do Matki Najświętszej, przybywając jak najliczniej na uroczysty obchód ku czci wiernego Jej sługi, Błogosławionego Stefana Bellesiniego.

Na cel odnowienia kościoła św. Katarzyny OO. Augustyanie ogłosili drukiem „Życiorys Blog. Stefana.

Operetka lwowska. We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie ujrzymy popularną wiedeńską operetkę Straussa: „Figle wiosenne", w której wielki popis mają p. Kliszewska i p. Lelewicz. W piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin cesarza. Na sobotę artyści lwowscy zapowiadają ostatnią premierę, którą będzie „Królowa cyganów".

† Zdzisław Gabrylski. We wtorek rano targnął się na swoje życie właściciel znane-

Obiad „proszony" na wilegiaturze.

(*Szkic satyryczny*).

Listonosz przyniósł mi pocztówkę z podobizną wieprza, grającego na flecie. Na wolnem miejscu tego dzieła sztuki mieścił się list:

„Oziębła Wólka d... sierpnia. Przyjedź do nas na obiad, na letnie mieszkanie, ale koniecznie we wtorek, rozumiesz, we wtorek. Będzie zupa rakowa, sałata z pomidorów, mięso, na deser ciastka z kremem. Tylko nie zrób nam zawodu. Czekamy, jak rosa słońca. Twoi: Józef i Honorata".

List, wysłany w sobotę, otrzymałem we wtorek po południu. Postanowiłem przynajmniej względnie sprostać zaproszeniu i wybrałem się do moich przyjaciół we środę.

Następstwa mego opóźnienia mimowolnego:

Scena przedstawia werandę, obwieszoną zwiędłemi gałęźmi! W wieńcu uschłych i już niepodobnych do siebie chabrów, spostrzegam napis, upstrzony przez muchy: „Witamy!"

Przed wejściem na werandę do moich uszu doszedł monolog, wygłoszony głosem pełnym smutku i jęku:

— Nie przyjechał, stracone były zachody! Za te pieniądze mogłem był kazać wyrwać sobie kilka zębów. Swoją drogą dzień wczorajszy był najpiękniejszym w mojem życiu na wilegiaturze. Jadłem niezwykłe rzeczy.

Głos Honoraty: Dodaj: jadłem za trzech. Rozumiem, że podobna uczta w Oziębłej Wólce rzadko się zdarza, lecz trzeba było zachować pewną wstrzemięźliwość.

Józef: Więc co miałem robić z potrawami, jeżeli w porze obecnej wszystko się psuje natychmiast? Miało się zepsuć, to wolałem...

Ja (ukazuję się na werandzie). Jak się macie, drodzy państwo!

Honorata (negliż nr. 3, skamieniała z przerażenia) Pan tu... we środę?

Ja opowiadam o listonoszu.

Józef wdziewa pośpiesznie pantofle. Honorata znika. Po chwili słyszę z podwórza dyalog:

Honorata: Marcyśka, wiesz co się stało?

Marysia: Znowu kurcze żołądka?

Hon.: O, stokroć gorzej. Wiesz, ten, co to miał wczoraj, przyjechał dziś.

Marc.: A bodajby go sparło!

Hon.: Co my mu damy jeść! Biegnij do Brulla...

Marc.: Rozumiem; przyniosę papierosów, butelkę wody sodowej, gruszek...

Hon.: Zwaryowałaś?

Marc.: Dziś Brull nic więcej nie ma. Koń mu zakulał i na stacyę nie pojedzie.

Hon.: (słyszę chrzęst jak przy załamywaniu rąk). Nieszczęście! Ale już wiem Gdzie jest kura?

Marc.: Ta, co się niesie? Figa marynowana. Nie pozwolę zarżnąć ostatniej kury.

Hon.: Ale możeby zniosła jajko?

Marc.: Na jajko kolej dopiero jutro.

Hon.: Czy niemożnaby ubłagać ją o przyśpieszenie...

Marc.: Kajne gadanie. Ja ją znam. Jak się uprze... Ale mam w zapasie jeszcze dwa ogórki i śledzia. Przyniesie się mleka zsiadłego.

Hon.: I grzybów z lasu. Przytem można ugotować kakao.

Marc.: Narwie się po cichu jabłek...

Hon.: (uderza w ręce). Po obiedzie panowie pójdą do zimnej kąpieli i jakoś to będzie! (z twarzą pogodną, już ubrana, powraca na werandę). Za chwilę będzie obiadek, kochany gościu!

Ja ze skupieniem przygotowuję się do śmierci.

---

go krakowskiego składu fortepianów śp. Zdzisław Gabryelski, urodzony w r. 1864, odebrał on wykształcenie uniwersyteckie w Krakowie, później w Lipsku i Berlinie, następnie przerzucił się do praktycznego zawodu, prowadząc skład fortepianów najpierw z matką, później samoistnie. Zasługą jego było wyrugowanie z naszego kraju przynajmniej częściowe, instrumentów muzycznych z niemieckich fabryk, a popieranie lepszych wyrobów angielskich. Myślał też o założeniu własnej polskiej fabryki narzędzi muzycznych. Niestety popadł w silną chorobę nerwową i w przystępie chwilowego szału popełnił samobójstwo.

Urodziny cesarskie. W dniu urodzin cesarskich, tj. w piątek 18 sierpnia odbędzie się o 9 rano w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo — w ktorem wezmą udział przedstawiciele krakowskich władz rządowych i autonomicznych.

W przeddzień, we czwartek o 8 wieczór zbiorą się wszystkie muzyki przed odwachem w rynku głównym, a po wspólnem odegraniu hymnu cesarskiego, rozejdą się po mieście i odegrają capstrzyk. Tak samo w piątek o 5 rano będą grały muzyki wojskowe pobudki po ulicach miasta, zaś o 8 rano odbędzie się na błoniach msza polowa całego garnizonu krakowskiego, a następnie defilada wojskowa przed komendantem korpusu.

Nie mamy ruchliwych księgarzy! Zdawałoby się, że pora obecna powinna była zachęcić naszych wydawców do wydania jak najśpieszniej krótkiego i taniego p r z e w o d n i k a p o W a w e l u. Pora obecna jest bowiem sezonem przyjezdnych z Królestwa, którym brak takiego podręcznika daje się bardzo odczuwać. A zapowiedziany przez Tow. miłośników będzie prawdopodobnie tak szczegółowy, że nie prędko się go doczekamy — tymczasem goście nasi za miesiąc powracają do domu.

Jest bardzo pożądane, aby któraś z naszych firm brak ten zechciała zapełnić i zajęła się wydaniem przewodnika, w którym by oprócz dokładnego planu sytuacyjnego, były objaśnienia historyczne oraz wskazówki do praktycznego porządku zwiedzania Zamku królów polskich.

W każdym razie polecamy zwiedzać na parterze: Kustodya — dawny skarbiec, salki Kazimierza Wielkiego, na I piętrze: sala srebrna, alchimie i następne, „Kurza stopa" na II piętrze; izba senatorska i następne, sypialnia królewska, kaplica — izby, stanowiące dawną salę poselską. Można dodać: szatnię królewską w wieży, tak zw. „Lubrance", schodki obok, oraz pokoje królowych i t. d.

Wycieczki świąteczne w Krakowie. Wycieczka sanocka, złożona z przeszło 600 osób, która z inicyatywy prof. A. Bielaka, zwiedzała w ubiegłą niedzielę i poniedziałek nasze miasto, wyjechała we wtorek rano do Kalwaryi Zebrzydowskiej. W poniedziałek byli uczestnicy wycieczki na przedstawieniu popołudniowem „Krakowiaków i Górali" w teatrze popularnym. Po przedstawieniu przemawiał do wycieczkowców akadamik p. Horowicz, imieniem miejscowego komitetu, który wycieczkę po Krakowie oprowadzał, zaś w imieniu gości odpowiedział mu p. Fidler, wójt gminy Besko.

We wtorek o godz. 7-ej rano przybyła do Krakowa z Kalwaryi Zebrzydowskiej, wycieczka ze Stryja, Drohobycza i Sambora, razem około trzysta kilkadziesiąt osób i zwiedzała cały dzień pamiątki naszego miasta. Inicyatywę do tej wycieczki dała „Czytelnia kolejowa" w Stryju, zaś po Krakowie oprowadzała gości tutejsza „Czytelnia kolejowa". Wycieczka o godz. 7-ej wieczorem odjechała z powrotem do Stryja.

Z koszar przy ul. Rajskiej, jak nam donoszą z miasta, rzucają żołnierze na ulicę próżne flaszki, lub inne ciężkie przedmioty. Ponieważ dzieje się to także w dzień, kiedy na ulicy znajduje się wielu przechodniów, konieczną jest interwencya policyi, bo tego rodzaju wybryki żołnierskie łatwo mogą doprowadzić do rozbicia głowy, lub ciężkiego pokaleczenia którego z przechodzących.

Wypadek w sklepie Drobnera. Kilkunastoletni chłopiec ze sklepu uniwersalnego p. Drobnera, przelewając w składzie sikatywę z beczki, zbliżył nieostrożnie do płynu zapałkę i spowodował wybuch, przyczem odniósł silne poparzenia rąk i twarzy. Nieszczęśliwego chłopca wysłał p. Drobner natychmiast do szpitala.

Gonitwa po dachu. W czasie poniedziałkowego przedstawienia „Nitouche" w teatrze powszechnym, wdrapało się na dach budynku pocyrkowego kilku wyrostków i przez otwory w dachu przypatrywało się spokojnie choć bezpłatnie przedstawieniu. Zauważyli to strażacy pożarni, pełniący dyżur w teatrze i usiłowali chłopców ze względu na bezpieczeństwo publiczne skłonić do zejścia z dachu, a gdy to nie pomogło, weszli sami na dach i rozpoczęli zaciekłą a humorystyczną gonitwę za chłopcami. Widzowie tego zajścia brali się za boki od śmiechu i bawili się z pewnością nie gorzej od gości teatralnych, bo ci, słysząc hałaśliwe uganianie się po dachu, mieli wrażenie, że cyrk się wali i poczęli powoli opuszczać budynek. Dopiero schwytanie chłopców i sprowadzenie ich z dachu uspokoiło publiczność i położyło kres temu humorystycznemu zajściu.

Samobójstwo kobiety. We środę o 8 rano odebrała sobie życie Stanisława H o l l y, żona inżyniera, zamieszkała przy ul. Czystej l. 13. Denatka liczyła lat 27, a samobójstwo popełniła z żalu za mężem, który niedawno temu stracił życie wskutek nieszczęśliwego upadku z automobilu w Wiedniu. Samobójczyni strzeliła do siebie z rewolweru i poniosła śmierć na miejscu. Osierociła troje małoletnich dzieci. Zawezwana komisya lekarsko-policyjna, złożona z lekarza obwodowego dra Schaittra i kom. policyi p. Warczewskiego, skonstatowała już tylko śmierć.

Obława policyjna. Aby zabezpieczyć przed rzezimieszkami krakowskimi pątników, wracających z Kalwaryi a zatrzymujących się w naszem mieście dla porobienia zakupów i zwiedzenia miasta, urządziła tutejsza policya w nocy z wtorku na środę obławę policyjną, w której aresztowano 50 kilka indywiduów, złodziei, włóczęgów i t. d. między temi kilkanaście kobiet.

Wycieczka do jeziora Szczyrbskiego. Towarzystwo tatrzańskie urządza w dniu 25 go sierpnia zbiorową wycieczkę z Zakopanego do Szczyrbskiego jeziora koleją żelazną. Odjazd z Zakopanego około pół do 11 osobnym pociągiem do Nowego Targu, skąd przez Suchą górę, Królewiany do stacyi Szczyrba i koleją zębatą do Szczyrbskiego jeziora (8 godz.). Rozmieszczenie w hotelu, wspólna wieczerza.

Dnia 26 zwiedzenie Szczyrbskiego jeziora i najbliższej okolicy. Wspólny obiad. Po południu wspólna wycieczka do stawu Popradzkiego. Wspólna wieczerza. Około godz. 12 w nocy odjazd do stacyi Szczyrba. Przyjazd do Nowego Targu o godz. 4 rano, skąd przyjazd do Zakopanego po godz. 10 rano.

Koszta udziału (jazda koleją tam i napowrót koleją zębatą, całkowite utrzymanie nad jeziorem Szczyrbskiem) wynoszą III klasą 34 K, II klasą (tylko po stronie węgierskiej 36 K. Członkowie Tow. tatrzańskiego płacą o 2 K mniej.

W wycieczce tej mogą wziąć udział także osoby nie mieszkające w Zakopanem, które w Nowym Targu mają połączenie z pociągiem do Suchej góry. Winni jednak najdalej do dnia 20 sierpnia odnieść się do biura Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem, dołączając należytość. Bilety nabywać można w biurze Tow. tatrz. w Zakopanem do dnia 28 sierpnia wieczór.

Wycieczka odbędzie się, jeżeli się zgłosi conajmniej 50 uczestników. Wycieczka ta daje sposobność zwiedzenia malowniczej okolicy nad Orawą i Wagiem i przedstawia wspaniałe widoki na Tatry od zachodu i południa.

Amatorzy polowania na cudzym terenie. W okolicy Rajska jest fort, w forcie są oficerowie — a dookoła fortu, rozciągają się niwy i pola, istny raj dla kuropatw, a i zajączek się trafi. W forcie życie jest strasznie nudne... Niestety polowanie w Rajsku dzierżawią nie pp. oficerowie, lecz pewien obywatel z Zakrzówka. Niemniej pp. oficerom z fortu polowanie tam bardzo się uśmiecha — co zresztą, mówiąc za Nietzschem, jest *menschlich. allzumenschlich.* We wtorek (a więc we święto!) polowy w Rajsku, nazwiskiem Knut, ujrzał na polach dwu oficerów ze strzelbami w ręku, kapitana i porucznika. Obaj na jego widok pobiegli w las; porucznik odezwał się jeszcze do polowego: że „przecież ptaszki strzelać wolno!"

Po kilku godzinach w domu polowego zjawił się jednak kapitan i wśród rozlicznych pogróżek (rewolwerem i żandarmami!) przykazywał chłopu nie puścić pary z ust o tem zajściu. Ale polowy zna ustawę i, co jest jego obowiązkiem, nie trzymał języka za zębami. Szlachetny sport myśliwski, nie dziw, że kusi pp. oficerów w forcie, ale bądź co bądź na cudzym terenie nie należy folgować żyłce łowieckiej, choć forteczny ch w kazamatach panują nudy przeraźliwe.

Z Dębnik. W dniu 8 bm. odbyła się w sądzie powiatowym w Podgórzu rozprawa karna przeciw sekretarzowi gminy Dębniki o wypoliczkowanie w biały dzień na publicznem miejscu p. R., właściciela willi w Dębnikach. Za przekroczenie § 411 u. k. sąd skazał obwinionego na 30 koron grzywny i odszkodowanie p. R. za ból.

Muzeum Rapperswylskie. Dr. Karol Lewakowski ogłasza następujące oświadczenie: „Wobec tego, że sprawy Muzeum polskiego w Rapperswylu poszły na tory, z którymi ja zgodzić się nie mogę, oświadczam, że złożyłem w tym roku prowadzenie całej korespondencyi z młodzieżą i referat stypendyalny, prowadzony przezemnie lat ośm, oraz, że na tegorocznem zebraniu Rady muzealnej obecny nie będę".

(Zarząd Muzeum przeszedł w ręce narodowych demokratów, czyli wszechpolskie, i od dłuższego czasu przychodziło do scysyj w gronie członków zarządu: oto przyczyna ustąpienia dra Lewakowskiego).

Rokowania pokojowe.

Echa z Portsmouthu.

Korespondent paryskiego „Matina" przesyła pismu temu następujące „echa" z Portsmouth:

Rokowania pokojowe ściągają do Portsmouth tłumy osób ciekawych. Amerykanie uważają sobie za punkt honoru możność powiedzenia w towarzystwie: „Widziałem na własne oczy pp. Wittego, Komurę, Rosena i Takahirę". Ale nie jest to rzecz tak łatwa, jakby się zdawało.

Wszyscy przybywający wysiadają na dworcu kolejowym w Portsmouth i udają się samochodem lub tramwajem do hotelu Wentworth, odległego o cztery kilometry, gdzie mieszkają pełnomocnicy.

Każdy żąda jakiegokolwiek pomieszczenia i daremnie; wszystko zapełnione, a raczej przepełnione.

Hotel drewniany, może pomieścić 500

osób, a mieszka ich przeszło 700. Jak się tam mieszczą — to już jest ich sekretem. Ceny hotelowe doszły do bajecznej wysokości; dosyć powiedzieć, że za wyczyszczenie obuwia potrzeba płacić pół dolara.

Nie mogąc pomieścić się w hotelu, przybysze lokują się w sali restauracyjnej, w kawiarni, na werandach i słuchając muzyki, całemi godzinami oczekują na pojawienie się pełnomocników.

W pierwszych dniach przedstawiciele obu narodów spożywali obiady w sali restauracyjnej. Ponieważ jednak niewolno w niej palić, p. Witte zaś prawie nie wypuszcza z ust papierosa, przeto zażądał oddzielnego pokoju. Udzielono go w hotelu na 1-szem piętrze. Tam teraz pełnomocnicy rosyjscy jadają w kółku ściśle zamkniętem, ku wielkiemu zmartwieniu amerykanów, a zwłaszcza amerykanek, przybywających z rozmaitych stron i będących prawdziwym wdziękiem Portsmouth, które roi się od *summer girls* (dziewic letnich), ubranych przeważnie w kostyumy niepokalanej białości.

Ciekawość kobieca nie krępuje się tu wcale. Na godzinę a czasem i więcej tworzy się tłum „dziewic w bieli“ w miejscu, którem przechodzić muszą pełnomocnicy, udając się na posiedzenia do gmachu arsenału. Jedyna ta sposobność ujrzenia pełnomocników rosyjskich, którzy widocznie jaknajstaranniej unikają wszelkiego zetknięcia z publicznością.

Japończyków oglądać — rzecz łatwiejsza, przynajmniej o tyle, że przychodzą punktualnie na obiad do wielkiej sali hotelowej, codziennie przepełnionej publicznością. Poza tem jednak ani p. Komura ani Takahira nigdy nie pojawiają się na mieście.

Uwagę wszystkich zwraca wielu pełnomocników japońskich

Oprócz Kamury i Takahiry, mających wygląd ludzi dojrzałych, reszta — to młodzieniaszkowie, a nawet jeden z nich tak wygląda, jakby tylko chwilowo zrzucił mundurek gimnazyalny. A jednak jest to podobno jedna z najtęższych głów dyplomatycznych w Japonii.

Do barona Kamury nie może dostać się żaden dziennikarz-sprawozdawca. Zabronił on wręcz dopuszczania kogokolwiek do siebie. Takahira tak samo.

Tłumaczy się on, że niedosłyszy, więc rozmowa go męczy, i prosi, żeby mu jej oszczędzać.

Podobno jednego z korespondentów zbył następującą krótką rozmową:

— Co Ekscelencya sądzi o wyniku rokowań?

— Hę? A tak, tak. Pogoda jest trwała. Upały będą jeszcze długo. — i pożegnał natrętnego dziennikarza.

Sprawozdawców w Portsmouth tłumy. Japonia przysłała ich cały tuzin, Rosya dwóch tylko: ze „Słowa“ i z „Nowoje Wremia“, — obaj z Petersburga.

Telegramy „Nowin“.

Portsmouth. (B. Reutera). **Wczoraj przedpoł. załatwiono artykuł IV. Co do artykułu V, który dotyczył odstąpienia Sachalinu, nie można było osiągnąć jednomyślnego rozstrzygnięcia. Dlatego postanowiono przyjąć do wiadomości różnicę zdań i przejść do obrad nad innymi artykułami. Rozpoczęto dyskusyę nad art. VI.**

Portsmouth. B. Reutera **dowiaduje się, że jakkolwiek art. IV, dotyczący półwyspu liaotuńskiego został załatwiony, te jednak kwestyi Portu Arthura i Dalnego nie poruszano i co do tych 2 punktów toczyć się będą pertraktacye osobno w innym artykule.**

Portsmouth. (B. Reutera). Przyjęty art. III. zapewnia Japończykom oddanie ros. dzierżaw na półwyspie liaotuńskim łącznie z Portem Artura i Dalnem i wyspami Blondy i Elliot.

Następny artykuł zawiera wzajemne zobowiązanie się do szanowania terytoryalnej i administracyjnej nietykalności Chin i zasady wolnych drzwi.

Paryż. „Matin“ donosi z Portsmuth: Artykuł VI przyjęto. Podobnie jak artykuł IV dotyczy on półwyspu liaotuńskiego i odstąpienia Japonii przez Rosyę dzierżawy Portu Arthura.

Portsmouth. Jak słychać przynajmniej w chwili obecnej, Japonia obstaje przy żądaniu obsadzeniu Portu Arthura i Dalnego.

Artykuł V dotyczy odstąpienia Sachalinu.

Jak słychać dalej, artykuł III nie dotyczy odstąpienia chińskiej kolei Wschodniej, lecz przywrócenia administracyi chińskiej w Mandżuryi. Kwestya odstąpienia Japonii kolei, jest jednak omówioną w dalszych artykułach.

Portsmouth. (B. Reutera). Na wczorajszem posiedzeniu południowem doszli pełnomocnicy do zupełnego porozumienia w sprawie artykułu VI.

Przebieg obrad.

Portsmouth. (B. Reut.). Obecnie obrady konferencyi pokojowej będą prawdopodobnie postępowały w mniej szybkiem tempie. Witte energicznie sprzeciwił się — prócz zapłaty odszkodowania wojennego i odstąpienia Sachalinu — także wydaniu rosyjskich okrętów wojennych, internowanych w portach neutralnych i ograniczeniu rosyjskich sił wojennych morskich na dalekim Wschodzie, jakoteż odstąpieniu Chinom kolei wschodnio-chińskiej.

Artykuł VII. zajmujący się tą koleją, przyjdzie dziś pod obrady. Rosyanie obstają przy tem, by kolej tę uważać za własność prywatną Banku chińsko-rosyjskiego. Wobec tego oświadczają Japończycy, że kolej tę wybudowała Rosya dla celów strategicznych. Jedna z miarodajnych japońskich osobistości twierdzi, że Japonia od tego stanowiska absolutnie nie odstąpi.

Stanowisko japońskie.

Portsmouth. (B. Reutera). Ze strony nieurzędowej przedstawiają położenie jak następuje: Japońscy delegaci pokojowi będą dalej brali udział w rokowaniach, o ile to będzie możliwem, nie ustępując w dalszych punktach, które Japonia uważa za ważne. Gdyby później okazało się, że niemożliwem jest osiągnięcie porozumienia, oświadczy Japonia, że dalsze pertraktacye są bezcelowe i zwróci całą swą uwagę na kampanię w Mandżuryi. Jednakże istnieje nadzieja, że kompromis dojdzie do skutku.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy „Nowin“).

Okupacya Kamczatki przez Japończyków.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 15 bm.: Obsadzenie Kamczatki przez wojska japońskie będzie niebawem ogłoszone. Garnizon Kamczatki składał się tylko z jednego batalionu, pozbawionego zupełnie połączenia z innemi wojskami rosyjskiemi.

Z CARATU.

(Telegramy „Nowin“).

Car abdykuje?

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi, że car poważnie zachorował. Koła dworskie twierdzą, że w najbliższym terminie pojawi się manifest, w którym car będzie abdykował na rzecz syna. Do jego pełnoletności rządzić będzie rejencya, złożona z trzech członków rodziny; między innymi wymieniają W. księcia Konstantyna, jako przyszłego współrejenta.

Manifest.

Petersburg. Ogłoszenie manifestu o „Dumie państwowej“ nastąpi prawdopobnie 19 bm. Z przedłożonych carowi ośmiu projektów manifestu pierwszeństwo uzyskał projekt, zredagowany przez Pobiedonoscewa.

Petersburg. *Birż. Wied.* donosi, że sposób ogłoszenia manifestu w sprawie „Dumy państwowej“ zostanie ustanowiony 17 bm. Dzień ogłoszenia ma być uznany za doroczny uroczysty dzień.

Jako *curiosum* podnoszą, że są przygotowane dwa manifesty jeden na wypadek dalszej wojny, drugi na wypadek zawarcia pokoju.

Demonstracye.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Rygi, że 4 bm. odbyła się tam rewolucyjna demonstracya, wskutek której doszło do starcia z wojskiem... 52 robotników zabitych, 117 ranionych; ze strony wojska zginął 1 oficer i 7 kozaków.

Berlin. Z Wyborga donoszą, że 4 b. m. odbyła się ogromna demonstracya Finlandczyków przed domem gubernatora z powodu zasądzenia Prokope'a. Gubernator zażądał telegraficznie pomocy woskowej, wskutek czego wysłano z Petersburga 93 irkucki pułk piechoty.

Wilno. W mieszkaniu pewnej kobiety znaleziono skład rewolwerów, sztyletów, noży i proklamacyj „Bundu“. Kilka osób aresztowano.

Różne telegramy.

Bierny opór na Węgrzech.

Budapeszt. — Bierna rewolucya, którą przynajmniej pół kraju prowadzi przeciw gabinetowi, skłoniła Fejervarego do przerwania urlopu i powrotu do Pesztu. Onegdaj odbyła się rada gabinetowa ministrów nad środkami, jakich użyć należy względem opornych urzędników w miastach i w komitatach.

W łonie gabinetu wybuchło jednak nieporozumienie. Minister Kristoffy nie zgadza się na plan dalszej akcyi, wypracowany przez Fejervarego i nie brał udziału w naradzie.

Sytuacya gabinetu jest rozpaczliwa.

Solidarny opór całego narodu węgierskiego musi obalić gabinet. Wszelkie zaś represalia, podejmowane przez Fejervarego, mogą tylko zaostrzyć bierną rewolucyę; odbierać jej charakter bierności. Dla urzędników, którzy by zostali zasuspendowani, utworzono w komitatach i miastach fundusze, z którychby im pensye wypłacano.

Król Edward w Ischl.

Ischl. O 10 rano odbyli monarchowie wspólną przejażdżkę, poczem o 11 król Edward, odprowadzony przez cesarza, odjechał do Maryenbadu. Monarchowie przy pożegnaniu dwukrotnie się uścisnęli. Ludność owacyjnie witała monarchów.

Konstantynopol. Zastępca bułgarskiego metropolity w Monastyrze został puszczony na wolność.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.

Cena 20 hal. 29

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy M. Jaworski Kraków

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

NOWO ZAŁOŻONA

PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA

EDWARDA BAJORKA

w Krakowie, ulica Sławkowska 4, I. p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.

104

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych 177

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie.

Doskonałe rowery, stemplowane, lekkobiegne, marka 1905 roku, z całkowitem urządzeniem, kor. 110 Rowery damskie kor. 180. „Freilauf" z kontra hamulcem kor. 24, tylko kasa sconto; płaszcze kor 6, 7, 8, 9; schlauchy (kiszki) kor. 4, 5; inne przynależne części po cenach najtańszych. Korespondencya polska. M. Rundbakin, Wien IX I. Lichtensteinstrasse 23. 165

ZAMIEJSCOWY CHŁOPIEC 14-letni chętny do praktyki w handlu korzennym, znajdzie miejsce w handlu A. Grafczyńskiego ulica Sławkowskiego l. 25 w Krakowie. 175

SKLEP wiktualny w śródmieściu w każdym czasie do sprzedania. Wiadomość: w administracyi „Nowin" 174

Motor gazowy

firmy Langen i Wolf, 1-konny

tanio do sprzedania

K. ZIELINSKI, optyk

Kraków A-B 39. 169

Uczeń z II kl. gimnazyalnej znajdzie umieszczenie jako praktykant w magazynie bławatnym i konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego w Krakowie. Zamiejscowi mają pierszeństwo. 166

PANNY UZDOLNIONE

potrzebne do pracowni konfekcyi damskiej I. Sobolewskiego, ulica Grodzka 3, za dobrem wynagrodzeniem. 157

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska l. 48, sklep p. Mrozowskiej. 122

Za 5 złr.

kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 16

SALON MÓD

„IRIS"

Maryi Romaniszyn

= przy ulicy Wiślnej l. 2. =

poleca: 141

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Niklowy zegarek kiezonkowy 36 godzin idący z napisem System Roskopf Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 195 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10 —, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 9

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie ceny niskie. 96

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, lakier czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera. 59

Chrześcijański Magazyn Mebli

SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ul. Szpitalna 28

(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy,

Kraków, ulica Bogata L. 8,

podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.